

Paciorek Markowicz Mróz Myśliwiec Kotarski Okoń Gądek

7-13 LUTEGO 2022 | NUMER 96

# BEZBIEK

Bezcenna dawka seksu i biznesu



FILM PAPRYKA VEGETY

W KINACH OD OBY NIGDY

# W TYM NUMERZE:

PODNIEBNE ZALOTY	5
ANNA BAŃKOWSKA PRYZNAŁA SIĘ DO ZBURZENIA ZIELONEGO WZGÓRZA I ZABICIA ANI	6
ZEMSTA ALTMEDU, CZYLI RECENZJA LAJWA UNB O POLSKIM JZ	8
BABCIA ROASTUJE POLSKĘ	8
ALONE AGAIN OR	9
JAK PODERWAĆ KAŻDĄ OSOBĘ? ANTYPORADNIK	10
RANKING MEMÓW	12
BEZBEKOWY HOROSKOP	14
KIM JESTEŚ? CZYLI O TOŻSAMOŚCI	16
SKRÓTY ODCINKÓW	18
BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ	19

# DO BEZBEKOWICZÓW

Urszula Skorodziłło

## DRODZY CZYTELNICY,

choć ten numer jest z założenia walentynkowy, to mnie samej ciężko napisać cokolwiek o tym dniu czy o miłości. Dużo więcej mogę powiedzieć o dniu następnym, a mianowicie o Dniu Singła. Na ten temat mam pewnie dużo więcej doświadczenia. Z tego powodu nie zamierzam moralizować, wygłaszać teorii czy mówić, co mi się zdaje. Zostawię to ekspertom, o ile tacy w ogóle istnieją.

Każdy z nas słyszał pewnie o różnego rodzajach coachach, którzy na prawo i lewo mówią, jak żyć, jak osiągać sukcesy w różnych obszarach życia, do czego powinniśmy dążyć. I nie ujmując tym, którzy rzetelnie wykonują swoją pracę lub liczą się ze zdaniem innych grup, są różni gagatkowie, którzy okryli tę profesję złą sławą. I nawet teraz w telewizji czy kanałach social mediowych znajdziemy takie osobistości działające z powodzeniem. Nie sądzę, żeby był jeden sposób na randkowanie, miłość czy trwanie w związku. Każdy z nas powinien znaleźć swój własny. Ale miałam nie moralizować!

Przekonacie się, że zaraz w tym numerze przeczytacie wiele ciekawych tekstów, które mamy nadzieję, choć trochę poruszą Wasze serduszka.

Trzymajcie się kochani!

Ula

---

# UWAGA!

**MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW.  
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ\***

\*Magazyn Bezbek nie ponosi odpowiedzialności za szkody zdrowotne czytelników  
jeśli to czytasz, to wiesz, że jesteś cudownym człowiekiem. Pozdrawiam, Michał.

# PODNIĘBNE ZALOTY

Ptaki, podobnie jak ludzie, prowadzą życie miłosne. Przeważająca część gatunków łączy się w pary na całe życie. Mają nawet swoje sposoby okazywania uczuć, przykładowo gołębie przekazują sobie jedzenie z dzioba do dzioba. Przywiązanie partnerów widać szczególnie po śmierci jednego z nich. Zwierzęta te są zdolne do przeżywania żałoby, takie zachowanie występuje chociażby u gęsi. Po czasie niektóre osobniki znajdują sobie innego partnera, a niektóre pozostają wdowami lub wdowcami do końca życia.

Reszta jest bardziej rozwiązła, lecz ma to swoje powody. Samce mający wiele kochanek i uciekający od odpowiedzialności rodzicielskiej uchylają się od obciążających energetycznie obowiązków, a czas zwyczajowo poświęcany na doglądanie potomstwa mogą wydatkować na dalsze rozpowszechnianie swojego DNA. Z kolei samice w przypadku przeniesienia od jednego z ojców choroby genetycznej lub defektu zagrażającego przedłużeniu gatunku, mogą wychować potomstwo splotzone z innym.

Sama kopulacja trwa krótko i może zostać łatwo przerwana. Samiec wchodzi samicy na grzbiet i... w zasadzie tyle, bo po chwili z niego zeskakuje. Przebieg stosunku ma związek z tym, że większość osobników płci męskiej nie ma penisa. Jedynie 3% z ok. 10 tys. gatunków posiada ten narząd.

Utrata męskiego narządu płciowego nastąpiła w drodze ewolucji i może wynikać z faktu, że w dużej części to samice mają kontrolę nad procesem zapłodnienia jaj. Z tego względu, nawet odbycie stosunku wbrew ich woli nie zapewnia samcom ojcostwa, na czym im głównie zależy. Skutkuje to tym, że ptasi absztyfikanci wolą zachęcić do spółkowania w inny sposób i niekoniecznie jest im potrzebny do tego penis.

Siła perswazji może przynieść oczekiwany skutek nawet wtedy, gdy okaże się, że adorator się spóźnił. Jeśli zalotnik został uprzedzony przez rywala, odpowiednie zachowanie może przyczynić się do tego, że samica i tak nie wykluje wcześniej zapłodnionych jaj. Samce pokrzywnic, aby zapobiec wykluciu się potomstwa konkurenta, podskakują do samicy i dziobią ją pod ogonem. W ten sposób zmuszają ją do wydalenia nasienia.

Z kolei kury mają tę przewagę, że nie muszą być dziobane, aby zrezygnować z niepożądanego materiału genetycznego. Przede wszystkim robią to na własnych warunkach, gdy same o tym zdecydowały. Po pierwsze, kura po niechcianym stosunku może pozbyć się nasienia poprzez napinanie mięśni, skutkuje to jego wydalaniem. Może również po prostu porzucić jaja zapłodnione przez gwałciciela, a nieogrzewane jajko umrze. Drugi sposób może być stosowany również przez inne gatunki.

Większość ptaków utraciła penisa w drodze ewolucji, jednak te, które go zachowały, nierzadko bezwzględnie to wykorzystują. Po pokonaniu konkurencji osobnik pragnący się rozmnożyć nie traci czasu ani energii na zaloty. Nawet jeśli wybrana przez niego osobniczka nie chce spółkować, może ją do tego zmusić poprzez gwałt. Niestety, w większości przypadków samica nie ma możliwości odrzucenia niechcianego nasienia tak, jak mogą to zrobić kury. Takie ptaki jak łabędzie czy strusie składają wyjątkowo duże jaja, które są ogromnym obciążeniem dla organizmu samicy, dlatego niejednokrotnie wolą one złożyć jajo zapłodnione w wyniku gwałtu niż stracić szansę na rozmnożenie się. Z uwagi na dużo mniejszą szansę na odrzucenie nasienia, zwiększa się rywalizacja między samcami.

Ptasie zaloty mają swoją jasną i ciemną stronę. Przemoc jest wszechobecna w świecie zwierząt i dotyczy nie tylko walki o terytorium czy władzę w stadzie. Akty brutalności występują także w momencie, gdy na szali jest przedłużenie gatunku. To sprawia, że skrzydlaci panowie są czarującymi adoratorami albo wyjątkowo agresywnymi napastnikami.

Adus

## Źródła:

[www.national-geographic.pl](http://www.national-geographic.pl), dostęp: 07.02.2022

[www.focus.pl](http://www.focus.pl), dostęp: 07.02.2022

[www.wwf.pl](http://www.wwf.pl), dostęp: 08.02.2022

# ANNA BAŃKOWSKA PRZYZNAŁA SIĘ DO ZBURZENIA ZIELONEGO WZGÓRZA I ZABICIA ANI [NIE TYLKO U NAS!]

W drugiej połowie stycznia tego roku Internet zapłonęła, ponieważ Wydawnictwo Marginesy wydało powieść *Anne z Zielonych Szczytów*, czyli nowe tłumaczenie *Ani z Zielonego Wzgórza*. Wyrok skazujący tłumaczkę wydano, zanim ktokolwiek miał okazję przeczytać nowe wydanie.

Mnie nowe tłumaczenie bardzo się podoba, jest przystępne, a książkę czyta się przyjemnie. Nie było jakoś bardzo dużo zmian. Bohaterowie są ci sami (nie tłumaczono ich imion), wydarzenia również. Miejsca faktycznie istniejące mają pozostawione oryginalne nazwy, natomiast te wymyślone przez Anię zostały przetłumaczone. Uważam wręcz, że w pewnych miejscach autorka poradziła sobie lepiej. Scena, w której Ania z Dianą przysięgają sobie, że będą się przyjaźnić po wsze czasy, w tłumaczeniu R. Bernsteinowej, wygląda tak:

„— Czy przysięgniesz, że będziesz moją przyjaciółką na wieczne czasy? — spytała prędko Ania.

Diana spojrzała przerażona.

— Ależ to bardzo brzydko przysięgać — rzekła z wyrzutem. — Cóż znowu! Nie jest brzydko przysięgać, tak jak ja myślę. Są dwa rodzaje przysięgi.

— Ja słyszałam tylko o jednym — rzekła Diana z powątpiewaniem.

— A właśnie, że jest i drugi. Wcale nie brzydki! Jest to po prostu uroczysta obietnica.

— No, tak to co innego — przyznała Diana z ulgą. — Jakże ty ją dajesz?”<sup>1</sup>.

Jak widać, brzmi to dość dziwne, no bo dlaczego przysięganie miałoby być niewłaściwe? Lucy Maud Montgomery użyła słowa *to swear*, które oznacza zarówno „przysięgać”, jak i „przeklinać”. Mamy więc dwuznaczność. Dostowne tłumaczenie tego fragmentu sprawia, że odbiorca zastanawia się, o co chodzi. Anna Bańkowska poradziła sobie z tym zdecydowanie lepiej (wydaje mi się, że w niektórych wydaniach redaktorzy poprawiali ten fragment, aby miał więcej sensu, ale nie jestem na 100% pewny):

„— A zaklniesz się na wszystko, że do śmierci będziesz mi wierna?

Diana wyraźnie się zgorszyła.

— Ale przecież nie wolno kłaść, to wielki grzech.

— Och nie, to zupełnie co innego. Są dwa rodzaje zaklinania, wiesz?

— Ja zawsze słyszałam tylko o jednym — wzbraniała się Diana.

— Jest także drugi, naprawdę. Ten mój jest w porządku, to po prostu taka uroczysta przysięga.

— Skoro tak, to może być — zgodziła się Diana z ulgą. — Jak się ją składa?”<sup>2</sup>.

Polskie słowo „zaklinać” również można użyć i w neutralnym, i w negatywnym znaczeniu. Poza tym mam wrażenie, że cały ten fragment jest bardziej patetyczny, a takim stylem posługiwała się czasem Ania.

Warto pamiętać o tym, że pozostałe wydania nie znikną z rynku. Jeśli wolicie tłumaczenie Bernsteinowej, spoko, czytajcie je sobie do woli. Mamy wybór, co jest super. Przekład może mieć różny cel. Anna Bańkowska wielokrotnie podkreślała, że ona chciała być jak najbliżej oryginału. Tego akurat na naszym rynku brakowało. Nowy przekład pokazuje tę historię z troszkę innej, moim zdaniem bliższej, perspektywy.

Trochę irytuje mnie podejście, że tytuł jest zły, ponieważ polski czytelnik nie będzie wiedział, o co chodzi ze szczytami. Czytelnik może:

Zajrzeć do książki i przeczytać przedmowę od tłumaczki, która wyjaśnia swoją decyzję translatorską.

Zajrzeć do słownika, aby przeczytać definicję słowa „szczyt”.

Obecnie mamy ułatwiony dostęp do informacji, więc zakładanie z automatu, że ludzie są głupi i nie będą czegoś wiedzieć, jest bez sensu.

Dla mnie Ania nadal będzie Anią, a Green Gable – Zielonym Wzgórzem. Jestem do tego przyzwyczajony i wątpię, abym się przestawił. Czekam też na kolejne tomy, które również mają zostać przetłumaczone na nowo. Z reguły dyskusja na jakikolwiek temat jest zwykle spokojna, dwie strony mogą przedstawić swoje argumenty i przy okazji poznać zdanie osób, które patrzą na dane zagadnienie trochę inaczej. W tej dyskusji pojawiło się na pewno bardzo dużo emocji – zapewne dlatego, że dla niektórych jest to ważna książka – przez co wylało się trochę ścieków na tłumaczkę. Poza tym zauważyłem jeden problem. Ludzie ocenili przekład po tytule, co nie ma sensu, bo tytuł składa się z zaledwie czterech słów, a książka ma ich o wiele, wiele więcej. I niestety jest to częste w Internecie, że zamiast przeczytać jakiś tekst, oceniamy go z góry po samym tytule albo ewentualnie po leadzie. Nie wiem, skąd to się bierze. Na koniec powiem tylko tyle: warto zapoznać się z nowym przekładem, być może polubicie Anię na nowo.

*Tekst niestety nie jest sponsorowany przez:  
Wydawnictwo Marginesy.*

Sebastian Czapliński

1) Źródło: <http://sp11.siedlce.pl/biblioteka/lektury%20kl%204-6/Ania%20z%20Zielonego%20Wzgorza.pdf>

[dostęp: 10.02.2022]. i

2) L. M. Montgomery, *Anne z Zielonych Szczytów*, Anna Bańkowska (tłum.), Warszawa: Wydawnictwo Marginesy 2022, s. 113.

# ZEMSTA ALTMEDU, CZYLI RECENZJA LAJWA UNB O POLSKIM JZ

Ostatni weekend stycznia miałam zajęty przez oglądanie live'a naszego ulubionego Dejwida Bombowca na temat polskiego Jaya-Z. (Wcale nie dlatego, że nie chciało mi się uczyć do sesji).

Dawid z pomocą Kasi Gandor merytorycznie, rozdział po rozdziale, omawiali książkę *Ukryte Terapie*. Moim zdaniem jest ona napisana strasznie – bez ładu, składu i korekty – co niezwykle utrudnia czytanie (jednak istnieją rzeczy gorsze niż moje teksty z dzieciństwa). Dlatego tym bardziej gratuluję twórcom live'a za przebrnięcie przez książkę podczas przygotowywania materiału.

W trakcie transmisji na żywo widzowie odblokowywali kolejne rozdziały do przeczytania poprzez wpłaty do wirtualnej skarbonki WOŚP (zebrano ponad 400 tys. złotych, co pozwoliło na przeczytanie prawie całej książki). Zbiórka jest nadal aktywna, gdyby ktokolwiek chciał jeszcze wpłacić, żeby Dawid zrobił film na temat rozdziału o jodzie. Przez odblokowanie tak dużej liczby rozdziałów

*live* został podzielony na dwie części, dlatego spędziłam nad tym cały weekend (spokojnie, nauczyłam się do egzaminów).

W mojej ocenie Dawid i Kasia zrobili świetną robotę, analizując publikację polskiego Jaya-Z. Pomijam tu fakt ilości przekleństw wypowiedzianych przez Dawida, bo mogła to być reakcja na to, że książka Zięby zostawiła na psychice Bombowca ogromne blizny, zresztą podobne odczucia ma część redakcji, która oglądała ten *live*.

Co prawda transmisja odbyła się dwa tygodnie temu, ale musiałam wyleczyć rany na mojej psychice po kilkunastogodzinnym maratonie twórczości JZ. Bo końcówkę live'a oglądaliśmy w redakcji tylko po to, by dodać otuchy twórcom, że nie są w tym sami.

Wyjątkowo nienaukowa redaktorka Magazynu Bezbeek.

Gosia Mierzejewska

# BABCIA ROASTUJE POLSKĘ

W tym tygodniu obchodziliśmy ważną rocznicę. 102 lata temu Polska wzięła ślub aquaseksualny z morzem. Babcia Polski nie jest jednak zadowolona.

— Nie ukrywam, że gdy dowiedziałam się o tym ślubie, nie byłam do końca zadowolona. Aquaseksualność? Czego to teraz ludzie nie wymyślą. No ale jest to moja wnuczka, więc jakoś to zaakceptowałam — mówi, głośno wzdychając. — Nie potrafię tylko zaakceptować tego, że nie mają jeszcze dzieci. Ja w ich wieku miałam już piątkę. No i na ślubie nie było księdza, tylko konik morski. Od tych pieniędzy to jej się w głowie poprzewracało!

Wczoraj odbył się w Warszawie protest przeciwko środowisku AQUA+.

— Nie chcemy, aby nawadniali nasze dzieci! — krzyczy organizator protestu. — To niedopuszczalne! Będą je demoralizować, a później co, wymyślą sobie śluby z morzami, jeziorami czy kanałami. To. Jest. Chore.

Wydarzenie było zabezpieczane przez policjantów, ponieważ obawiano się ataków ze strony aquaseksualistów. Organizatorzy wymagali, aby policjanci zmienili kolor mundurów na czerwony, bo niebieski kojarzy się tylko z AQUA+.

*Zaślubiny Polski z morzem wydarzyły się naprawdę, protest został zmyślony.*

Sebastian Czapliński



# ALONE AGAIN OR

W ostatnich dniach sporo się dzieje na różnych płaszczyznach. W polityce, w edukacji, w naszych życiach. Wkrótce będzie się dziać kolejna rzecz, czyli walentynki – 14 lutego, święto zakochanych. Ten zwyczaj głównie kojarzy nam się z wesołymi parami, które poza sobą świata nie widzą. Ale czy tak powinno być? Czy zakochanym można być tylko w drugim człowieku? Nie można być zakochanym w samym sobie?

Oczywiście, że można. Nie ma żadnej walentynkowej policji, która będzie egzaminować wszystkich zakochanych w najbliższy poniedziałek i gdy w końcu znajdzie kogoś, kto kocha samego siebie, powie: „Nie, nie, nie, proszę Pana, nie może Pan kochać samego siebie. To będzie na razie ostrzeżenie, ale proszę tak następnym razem nie szaleć”. Takie sytuacje zdecydowanie nam nie zagrażają. Ktoś może mi zarzucić – miłość do samego siebie nie jest tym samym, co miłość do drugiego człowieka. I temu ktosiowi przyznałbym rację. Ale nie zmienia to faktu, że również możemy świętować walentynki i to w niektórych chwilach bardzo podobnie jak sztamkowe pary.

Rozpocznijmy od kolacji, pospolitego sposobu spędzania dnia św. Walentego. Samotna kolacja potrafi być czymś niesamowitym. Wyobraźcie sobie – wspaniała ucztą dla jednej osoby, prawdziwa celebrowanie swoich smaków, rozkoszowanie się jedzeniem, które uwielbiasz. A przy tym masz mnóstwo czasu na eksplorację samego siebie. Można zacząć myśleć o swoim życiu i analizować jego różne fragmenty albo po prostu rozpocząć kulturalną rozmowę ze sobą (z zachowaniem granic rozsądku). Możliwości komunikacji intrapersonalnej są setki, a przecież każdy z nas lubi poświęcić chwilę nad rozmyśleniem o sobie, prawda?

Inną typową opcją, którą samotnik w walentynki może sobie zaklepać, jest film. Główną różnicą w seansie w pojedynkę niż w parze jest fakt, że prawdopodobnie unikniemy dyskusji na temat tego, co powinniśmy obejrzeć. Masz pełną dowolność. I to jest cudowne. Po prostu wybieramy sobie film z gatunku, który lubimy oglądać, i go oglądamy. Takie proste, że też nikt nie wpadł na to wcześniej w inny dzień niż w walentynki.

Przejdźmy do mniej oczywistych rzeczy, takich jak kupowanie kwiatów. No dobra, jeśli chodzi o spędzanie walentynki we dwójkę, to nie jest to może najoryginalniejszy pomysł, ale jednak kiedy spojrzymy z perspektywy spędzania 14 lutego samemu, to owa idea staje się

nietuzinkowa. Bowiem kto w końcu kupuje samemu sobie kwiaty? Przecież brakuje tu elementu zaskoczenia. Jednak nie musimy koniecznie kupować sobie kwiatów ciętych, a możemy zastanowić się nad czymś doniczkowym (i niekoniecznie kwietnym). I nie musimy ograniczać się do schematycznych wyborów roślin, np. do monster, ale możemy zakupić sobie coś niespotykanego, np. rosiczkę. W ten sposób ładnie ozdobimy pokój, a może przy okazji wykształcimy pewien zmysł opiekuńczy.

Pomysł można także czerpać z historii świętego Walentego, który, w skrócie, przywrócił wzrok swojej niewidomej ukochanej, dzięki właśnie swojej miłości. A teraz pomyślcie, jakie niesamowite działanie miałyby miłość do samego siebie. Byłby to prawdopodobnie lek na miarę nagrody Nobla. Werter prawdopodobnie przeżyłby swoją próbę samobójczą i książka nazywałaby się wtedy w stylu „Cierpienia i rozkosze młodego Wertera”. Benjamin Button przestałby chorować i tym samym jego „ciekawą przypadkiem” zamieniłby się na „pospolity”. Dzięki tej miłości do samego siebie ludzie sami mogliby się leczyć z depresji, bez konieczności korzystania z najpotężniejszego leku, jakim jest bieganie, a rząd mógłby wycofać telefon zaufania (ale tego przecież by nie zrobił, nieprawdaż?).

Gdyby się zastanowić, to prócz samoleczenia się miłością, wszystkie pozostałe punkty są łatwe do spełnienia, nawet w każdy inny dzień niż walentynki. A jest tak dlatego, że kochać siebie możemy w dowolny dzień roku. A więc warto pamiętać, by doceniać samych siebie, chociażby jedząc coś, co lubimy lub oglądając dobry film. Lub słuchając utworu, którego tytuł zawarty jest w nazwie tekstu.

Krzysztof Wroński

# JAK PODERWAĆ KAŻDĄ OSOBĘ? ANTYPORADNIK

Wielkimi krokami zbliża się święto osób zakochanych, popularnie zwane też Walentynkami. To właśnie wtedy ludzie najgorliwiej szukają swojej drugiej połówki lub chociaż starają umówić się na jakąś randkę. Często, podczas takich rozpaczliwych poszukiwań, zdarza się nam zapomnieć o głowie na karku, a tym bardziej o zachowaniu zdrowego rozsądku. Chcąc Was wszystkich ostrzec (i być może uratować Wasz wizerunek), postanowiłem przedstawić kilka rzeczy, których robienie jest niewskazane lub może zostać źle odebrane.

## Teksty na podryw

W Internecie można znaleźć ogrom przeróżnych tekstów, które w teorii mają uczynić z nas królów podrywu i władców ludzkich uczuć. W rzeczywistości wygląda to zgoła inaczej. Tego typu zaczepki są zwyczajnie żenujące, a z każdym wypowiedzianym słowem obniżamy swoje szanse u potencjalnego/-ej partnera/-ki. Zresztą zobaczcie sami na przykłady:

- Jesteś może magikiem? Bo gdy patrzę na Ciebie, wszystko dookoła znika!
- Okej, już mnie masz. Zostały Ci jeszcze dwa życzenia od złotej rybki.
- Wyglądasz tak zjawiskowo, że aż wypadł mi z głowy mój tekst na podryw.

To mówi samo za siebie...

## Lizaki w kształcie serduszek

Nigdy nie rozumiałem tego fenomenu. Wszędzie ich pełno, ale nigdy nie widziałem, żeby ktoś „na serio” ofiarował coś takiego swojemu obiektowi westchnień. Nie dość, że ten rarytas często posiada w sobie niemal dwustuprocentowe stężenie cukru, to jeszcze potrafi swoje kosztować. Może jedynym plusem jest wygląd, ale i z nim bywa bardzo różnie. Nie dajcie się zwieść pozorom i nie zaopatrzcie się w ten rodzaj walentynkowego prezentu.

## Źle dobrane miejsce randkowania

Ten błąd jest pewnie jedną z najczęściej powtarzających się walentynkowych gaf. Miejsce spotkania z wybrankiem/-ką trzeba dokładnie przemyśleć – nic pochopnie. Źle dobrana lokalizacja zepsuje całe spotkanie. Cóż nam po kinie, jeżeli nasza osoba nie lubi oglądać filmów albo na co się zda kawiarnia, jeżeli druga osoba wolałaby romantycznie pospacerować? Trzeba być

niezwykle ostrożnym i brać pod uwagę zainteresowania, charakter oraz temperament osoby zainteresowanej.

## Kupowanie gotowych walentynek

Pomimo tego, że obdarowywanie Walentynkami jest uznawane za uroczne, to mimo wszystko lepiej wykonać ją samodzielnie, a nie kupować. Własnoręcznie przygotowana kartka ma większą wartość, oddaje wasze starania, może być doskonałą pamiątką, a także gwarantuje wiele frajdy podczas wykonywania. Nie musi to być dzieło sztuki – w tym wypadku zdecydowanie liczy się gest i oryginalność.

Ponadto podczas umawiania się ze swoją sympatią, należy być przede wszystkim sobą. Nie należy starać się robić na siłę dobrego wrażenia, a w sytuacjach stresujących – zachować zimną krew. Przecież to tylko randka...

Z tymi poradami i następującym... memem Was, Drodzy Czytelnicy, zostawiam. Pozostańcie w dobrych, walentynkowych nastrojach, a los niech Wam będzie łaskawy i obdarzy najwspanialszą randką pod Słońcem.

Antoni Forenda

Rzucę jakiś  
cringowy  
tekst na podryw



Kupię zgrzewkę  
lizaków w  
kształcie serduszek



Zabiorę ją/go  
w miejsce,  
którego nienawidzi



Udana randka



SUBIEKTYWNY TYGODNIOWY

# RANKING MEMÓW

BY LENA ŚNIADAŁA

**KIEDY SZAMPON  
DOSTAŁ CI SIĘ DO OCZU**



**I ZASTANAWIASZ SIĘ JAK W 30 SEKUND  
ZROBIĆ Z RAMENA PSA PRZEWODNIKA**

Adrian Potoniec

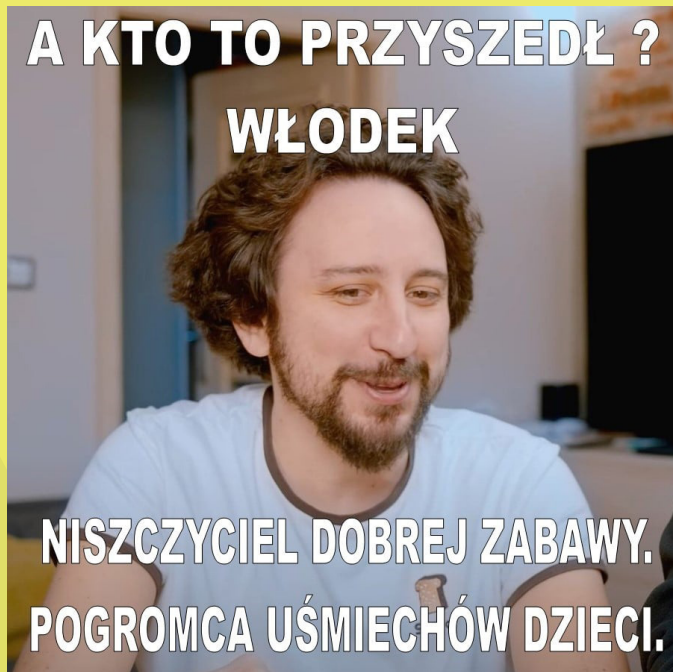
Zuza, gdy Włód pomylił grupy i dodał na Imponderabiliach kolejną ankietę z pytaniem



Patrik Okoń



Krzysztof Matłosz



Krzysztof Pietrzak

Sesja \*kończy się\*  
Moja ostatnia szara komórka:



Kacper Czajkowski



# WALENTYNKOWY HOROSKOP

14.02-20.02

## **Baran (21.03–20.04)**

Księżyc w siódmej kwarcie obiecuje udany związek. Otwórz swoje serce na nowe możliwości w czwartek. Nawet jeżeli walentynki spędzisz samotnie, Twoja romantyczna aura rozkwitnie w weekend. Dla zakochanych Baranów będzie to tydzień celebrowania miłości.

**Rada:** Nie przesadzaj z lukrowanymi pączkami.

## **Byk (21.04–21.05)**

Jeżeli jesteś samotn\* ten tydzień przyniesie zmiany. Trajektoria Gwiazdy Północnej jasno wyznacza drogę, którą powin\*ś podążać, by spotkać swoją drugą połówkę. Dla Byków urodzonych po 10 maja na horyzoncie jawią się walentynki spędzone jedynie z połówką z monopolowego.

**Rada:** Zrób porządek na biurku.

## **Bliznięta (22.05–22.06)**

Najbliższe dni przyniosą Blizniętom powiew świeżości. Czy będzie on związany z promocją na perfumy, wyjazdem za miasto czy nową, zaskakującą znajomością – przekonasz się w tym tygodniu. Jeżeli Twój związek cierpi na brak romantyzmu, to najlepszy czas, aby to zmienić.

**Rada:** Może już pora na zmianę fryzury, co?

## **Rak (23.06–22.07)**

Samotne Raki mogą oczekiwać wiadomości od cichego wielbiciela już w poniedziałek. Będzie to zapowiedź udanej reszty tygodnia. Związki Raków z Baranami i Strzelcami przeżywać będą renesans, czego nie można powiedzieć o romantycznych relacjach Raków i Wąg.

**Rada:** Idź do przodu i nie oglądaj się za siebie.

## **Lew (23.07–23.08)**

Koniugacja Merkurego z Jowiszem wskazuje na jedno – to będzie tydzień obfitujący w niespodzianki. Spontaniczność to klucz do udanego walentynkowego wieczoru. Dla singli to najlepszy czas, aby odnowić starą znajomość.

**Rada:** Odbieraj telefon.

## **Panna (24.08–23.09)**

Gwiazdy w tym tygodniu jasno radzą, aby dać szansę ostatnio poznanej osobie, bo może to być początek niezwyklej przygody. Samotne Panny powinny przestać się martwić i zaszaleć ze znajomymi.

**Rada:** Carlo Rossi w Biedrze – tylko 22,99 zł.

**Waga (24.09–23.10)**

Zaćmienie w gwiazdozbiornie Ryb to ostrzeżenie, aby zwracać szczególną uwagę na osoby spod tego znaku w nadchodzących dniach. Jeżeli jesteś w szczęśliwym związku, to Ryba z Twojego najbliższego otoczenia może być zagrożeniem. Jeżeli zaś nadal szukasz tej wyjątkowej osoby, to na pewno nie będzie Ryba! Ale może za to jakiś wędkarz...

**Rada:** Nie bój się zrobić pierwszego kroku.

**Skorpion (24.10–22.11)**

Wszystko będzie dobrze. Skorpiony w związkach powinny skoncentrować się na planowaniu przyszłości. W środę pojawi się nowa możliwość, którą należy szybko wykorzystać. Jeżeli jesteś samotnym Skorpionem szukającym pary, powin\*ś przestać wieść życie pustelnika, bo tak nikogo nie poznasz.

**Rada:** Znajdź nowe hobby.

**Strzelec (23.11–21.12)**

Najwyższy czas zacząć uczyć się na własnych błędach. Strzelce w romantycznych relacjach muszą zadbać o tę osobę, bo stagnacja to regres. Trzeci księżyc Jowisza w nowiu zapowiada stabilizację sytuacji uczuciowej, która w najbliższym czasie nie ulegnie zmianie.

**Rada:** Uważaj na Koziorożce.

**Koziorożec (22.12–20.01)**

Niech ostatnio odniesiony sukces wpłynie pozytywnie na Twoje nastawienie do świata i otaczających Cię ludzi. Zakochane Koziorożce powinny przestać bujać w obłokach i zacząć działać.

**Rada:** Idź na spacer.

**Wodnik (21.01–18.02)**

Zmiana ruchu parabolicznego pierścieni Saturna może wróżyć zawirowania w życiu uczuciowym, dlatego zakochane Wodniki powinny zadbać o swoje związki i skoncentrować się na ukochanej osobie. Single spod tego znaku mogą spać spokojnie i stawić czoła wyzwaniom nowego tygodnia.

**Rada:** Kup sobie coś ładnego.

**Ryby (19.02–20.03)**

W tym tygodniu Wagi mogą nie być zbyt przychylne, ale niech to nie zepsuje Twojego dobrego humoru. Kreatywność pomoże Ci zaimponować ukochanej osobie, co będzie pozytywnie rzutowało na najbliższe dni. Samotne Ryby powinny popracować nad pewnością siebie, co szybko przyniesie efekty.

**Rada:** Już czas pomyśleć o urlopie. Należy Ci się.

Legitnie wywrózone z gwiazd.

Wieszczka znad morza.

# KIM JESTEŚ? CZYLI O TOŻSAMOŚCI

## Kojarzycie Tezeusza?

Wiecie, to ten grecki heros, który wstawił się m.in. zabić minotaura. Koles ten miał statek, wypłynął w wielką podróż, po czym wrócił z całkowicie odmienionym okrętem. Powrót ten filozofowie postanowili wykorzystać do filozoficznych gdybań na temat tożsamości, tworząc koncept statku Tezeusza, czyli próbę zdefiniowania tego, czy mamy do czynienia z tym samym okrętem, czy jest to zupełnie nowa łajba. Przez wieki zaczęły tworzyć się podobne zagwozдки myślowe, np. powóz Platona czy skarpetki Locke'a, ale różnią się one tak nieznacznie, że odpuszczę sobie ich przedstawianie. Grunt napisać, że ich głównym przedmiotem jest dojście do elementów, tworzących konkretną rzecz. Oczywiście, koncept statku Tezeusza można zastosować również w przypadku ludzi. Wydawać by się mogło, że zmiana jest dla nas oczywista, nieunikniona i nikt nie pozostaje do końca życia takim samym człowiekiem. I tu nasuwają się pytania: co konkretnie nas definiuje i jak to się dzieje, że jesteśmy ciągle niby tacy sami, a jednak niepodobni do starszych wersji samych siebie? Co takiego sprawia, że MY to MY?

G. W. Leibniz, filozof żyjący w XVII wieku, wpadł na tzw. zasadę identyczności przedmiotów nierozróżnialnych. Polega ona na tym, że dane obiekty są takie same (identyczne), jeśli dzielą takie same cechy. Te zaś dzielą się na przymioty istotowe, a więc nadrzędne dla danej tożsamości, oraz akcydentalne, których brak nie wpłynie na to, że „COŚ” jest „CZYMS”. O ile jednak znalezienie cech drugiej kategorii jest zwykle zadaniem łatwym, o tyle cechy istotowe, a więc rdzeń danego obiektu, jest trudniejszy do ustalenia. Spójrzmy na to od strony ludzkiej: dorastamy, starzejemy się, obcinamy fryzury, zmieniamy kolor włosów, czasem szwankują nasze oczy, kończyny łamią się i zrastają; słowem: nie jesteśmy tacy sami od strony biologicznej. Z drugiej strony, mamy pewne cechy wrodzone i niezmiennie, np. temperament czy uzdolnienia w konkretnym kierunku. Jasne, wciąż możemy kształtować swoją osobowość, zachowania i umiejętności na podstawie norm społecznych, wychowania i ogólnego wpływu środowiska, w którym funkcjonujemy, ale nadal mamy pewne cechy, które ciężko zmienić: odporność na stres, emocjonalność itp.

Istnieją dwie główne teorie, które starają się definiować to, w jaki sposób jesteśmy sobą (lub nie). Pierwszą z nich już nieco omówiliśmy, bo jest to Teoria Ciała, wedle której nasza tożsamość jest taka sama tak długo, jak długo posiadamy to samo ciało. I tu znów mamy dylemat okrętu Tezeusza: czy zmiana koloru włosów, wstawienie implantu zęba albo przekłucie ucha czyni nas kimś innym? A co z zastąpieniem amputowanej kończyny protezą? W obronie naszej cielesności pozostają z kolei oczy – one nigdy nie zmieniają swojego rozmiaru, choć ich funkcjonalność bywa zmienna.

Jeśli nie ciało, to może świadomość? John Locke opracował tzw. Teorię Pamięci – tak długo jesteśmy nami, jak długo pamiętamy swoje wspomnienia, które to dodatkowo są ze sobą połączone łańcuchem wspomnień. Innymi słowy, jeśli pamiętamy np. naszą studniówkę, to jesteśmy połączeni więzią z tamtą osobą. Problematycznie jednak zaczyna się robić w przypadku coraz starszych wspomnień. Możemy pamiętać nasze czasy w podstawówce, ale kto może przywołać wspomnienia np. ze swojego pierwszego roku życia? A co z demencją, czyli przypadłością, która „znika” nasze wspomnienia? Idąc tym tokiem rozumowania, jeśli tracimy wspomnienia, to tracimy również tożsamość! A teraz coś z drugiej strony: często jesteśmy w stanie „zaprogramować” samym sobie konkretne wspomnienia, będąc w pełnym przekonaniu o ich prawdziwości! To z kolei oznaczałoby, że utożsamilibyśmy się z kimś zupełnie innym!

I tutaj, cały na biało, wkracza David Hume, by powiedzieć nam wszystkim, że to bez sensu, bo niemożliwe jest utrzymanie tego samego zestawu cech przez całe życie. Tożsamość, według niego, nie jest zamkniętym zbiorem elementów, a elementami składowymi samymi w sobie, które dodatkowo ciągle się zmieniają. Jesteśmy, mówiąc metaforycznie, niejako zlepkiem wszystkich naszych emocji, wyznawanych wartości, przekonań, doświadczeń etc., zaś nasze umysły oszukiwane są przez traktowanie tych elementów jako czynników stałych. Przyklaskuje temu zamysłowi inny filozof, Derek Parfit, który dodaje do tego koncepcję psychologicznego połączenia między częściami naszych dawnych elementów składowych a własnym „Ja”. To, że się zmieniamy, nie znaczy, że dzieje się to



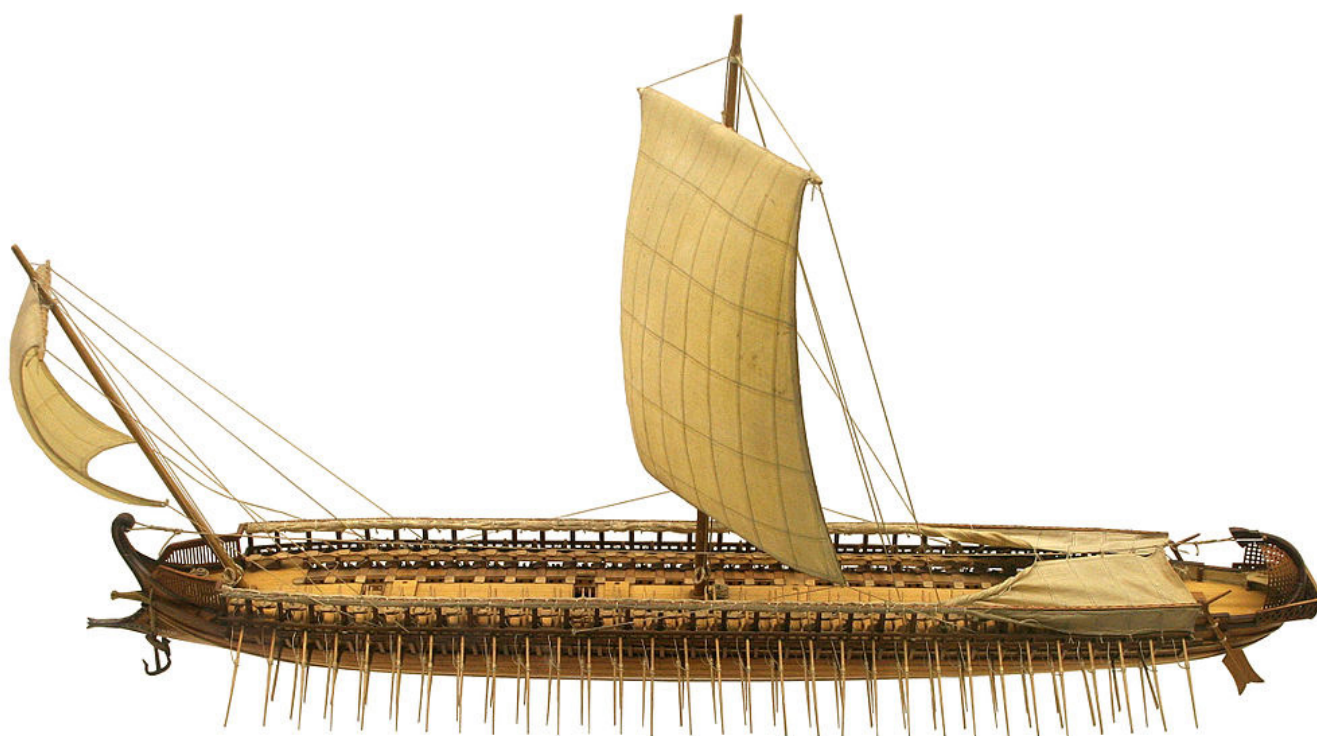
kompletnie, w stu procentach. O ile wystarczająco wiele elementów „Ja” przetrwa w nas, będziemy siebie postrzegać jako takie same istnienia. Parfit również w bardzo prosty sposób rozwiewa wszelkie wątpliwości związane z odpowiedzialnością i zobowiązaniami wobec innych – według niego wszystko jest zależne od stopnia relacji z daną osobą. Jeżeli np. w przeszłości zachowywaliśmy się samolubnie, ale dziś zwracamy uwagę na dobro innych, nie musimy mieć do siebie wyrzutów, bo „tamci” my już nie istniejemy. Podobnie z wczesnoszkolnymi związkami i przysięgami wierności, w przypadku, gdy z naszymi młodzieńczymi sympatiami nie utrzymujemy już tej samej (lub jakiegokolwiek) relacji.

O tożsamości i wszystkich tyjących się jej teoriach można by się rozpisywać w długich stronicach obszernych prac naukowych, jednak myślę, że najważniejsze od strony teoretycznej zostało napisane. Nie ma jednej spójnej całości każdego z nas, bo wszystko ulega zmianie, począwszy od ciała, zachowania, myślenia, wykształcenia, a na poglądach, ideach, zainteresowaniach, priorytetach i relacjach międzyludzkich skończywszy. Jako „My” istniejemy tylko przez pewien okres. Składamy obietnice konkretnym wersjom ludzi, czujemy się odpowiedzialni za to, co robią te postaci nas samych, z którymi się utożsamiamy. Gdy spotykamy dawno niewidziane, a niegdyś bliskie

osoby, oczekujemy od nich aktualizacji do najnowszej wersji w postaci opowiedzenia o swoich doświadczeniach od czasu utraty kontaktu. Pytania o własną tożsamość z kolei pomagają nam określić obecne dążenia i pokazać, dlaczego zachowujemy się/reagujemy na coś w ten czy inny sposób, co buduje aktualny model nas samych oraz jak wiele „poprawek” już wprowadzono w systemie o nazwie „[tu\_wpisz\_swoje\_imie]”.

Załoga Tezeusza nie wróciła do portu dokładnie w takiej formie, w jakiej odpłynęła, ale sam port także przecież musiał ulec zmianie – na pewno kto inny tam pracował, inne było ułożenie chmur nad greckim miastem, a i może w drewnianych pomostach brakowało kilku desek. Szkoda, że filozofowie nie wzięli pod uwagę i tej kwestii, skupiając się na wymienionych w łajbie elementach. Ale czy tak naprawdę wielkość zmian – czy to portu, czy okrętu – była ważna, skoro ekipa Tezeusza wypełniła swoje zadania i wróciła w chwale, niezależnie od ilości połatanych dziur i wymienionych desek? A skoro oni dali radę, to każdy z nas także dotrze do własnego celu, choćby i po stu dodatkowych „poprawkach”.

M. Matłok



# SKRÓTY ODCINKÓW #1656–#1660

**PONIEDZIAŁEK**

## LS #1656

**Rydzik ostro odpowiedział kobiecie**

Karol znowu rapuje, tego dawno nie było, niestety dość krótko, ale tak z wiekiem bywa. Włodek chce Cię przeczesać? Wszyscy tysi oglądający odcinek zamarli, zastanawiając się, co to może dla nich oznaczać. Przeczesanie przez Włodka na pewno jednak wiązałoby się z mniejszymi konsekwencjami niż w przypadku spotkania go na drodze. Nie dość, że kierowca BMW, to jeszcze znaków za bardzo nie kojarzy. Czy obywatele Niemiec to Niemcy? Śpieszę z odpowiedzią, kochany Włodeczku, otóż nie, obywatele Niemiec to Polacy uciekający przed Polskim ładem. Są więc sposoby, żeby się wykręcić z życia w tym kraju, ale jak się wykręcić, gdy nasze słowa okazały się zbyt mocne dla odbiorców? Powiedzenie *żartowałem* działa w większości przypadków, Karol używa tej metody od lat. Zapamiętać: sprawdzić, czy Karol przeczytał wszystko Dostojewskiego w oryginale, tak jak obiecał. Aj, to nie mój notatnik... Nieważne, mówię Wam, on te książki na półkach dla picu trzyma. Pamiętajcie, wszystko kiedyś przemija, nawet LS, chociaż on pewnie prędzej niż później, w końcu mamy już 1656 odcinek. ■MP

**WTOREK**

## LS #1657

**Dawid Piątkowski za 319 zł sprzedaje portfele, które przyciągają pieniądze**

Karol, weź się odsuń od mikrofonu, próbuję tu skrót napisać, dziękuję. Proszę się ogarnąć, to dzieci oglądają, a raczej oglądały do momentu, aż Włodek znowu nie uruchomił się o telewizorach. Karol powinien zacząć myśleć nad tym, co mówi, bo Włodekowi wystarczy jedno słowo, żeby zaczął pokazywać aplikację do nowego telewizora, która dodatkowo ma tremę i nie działa na odcinku. Tak jak nie działają portfele energii pieniądza. Widząc, jak Włodek powoli kieruje się w stronę ikonki koszyka, już myślałam, że będziemy mieli powtórkę z kompasów zdrowia. Na szczęście Karolowi udało się opanować sytuację, uchronić się przed bezsensownym wydatkiem na spółę ze swoim uzależnionym od zakupów *online* przyjacielem z plamą na spodniach. Włodek twierdzi, że to normalne, że jak się ma dzieci, to się ma też plamy, chociaż w sumie to zdanie działa też na odwrót. Karol za to nie dał plamy, co za tym idzie, nie ma dzieci, więc ma czas i pieniądze na terapię, ale ja wątpię, że w jego przypadku coś to pomoże. Na koniec jeszcze o poście AGH, bo mi się zapomniało, a okazuje się, że Karol i Włodek dość szybko otrzymali zaproszenie, o które upomnieli się w odcinku. Karol z kolei w komentarzu wspomina juwenalia, bo tylko picie mu w głowie, więc w sumie dobrze, że w końcu się wybrał na terapię. ■MP

ŚRODA

## LS #1658

128kbps MP3 vs. WAV. Czy słyszeć różnicę?

Karol chce zacząć odcinek LS-a niczym Michael Scott w *The Office*, krzycząc PARKOUR! Obawiam się jednak, że mogłoby się to skończyć tak, że nie zobaczylibyśmy już więcej odcinków. Mamy z Włódkiem bardzo podobny sposób na rozwiązywanie problemów, prosty i zarazem skuteczny. Za dużo dzików? Zjedz. Dziecko drze mordę? Zjedz. Pracodawca się na ciebie uwziął? Zjedz go i po problemie. To takie proste, a jak jeszcze usmażysz w jakiejś panierce na głębokim tłuszczu, to też nawet smaczne. Dziwne, że przy takiej filozofii Włodek jeszcze nie zjadł Karola. Włodek wytkóca się, że na Spotify jest słaba jakość, odcinek 2137. Kurde, też bym się pobawiła w porównywanie tych jakości audio, ale obawiam się, że na słuchawkach, które dostałam pięć lat temu w zestawie z telefonem, może się to nie udać. „Jeśli nie chcesz mojej zguby, krokodyla daj mi luby”, bo właśnie wypuszczenie krokodyli w Dębicy padło jako jedno z racjonalnych rozwiązań na zbyt dużą populację dzików. Kto umrze, ten umrze i trudno, przejdźmy do rzeczy ważnych. Macie czasem ochotę taplać się w błocie? ■MP

CZWARTEK

## LS #1659

Moment Prawdy. Teleturniej, który odziera ze złudzeń

Karol ma fajną bluzę. I odezwę do narodu niczym towarzyszy Bierut. Witamy wszystkich. Włodek nie jest stópkarzem, ale mógłby być bez wstydu. Chcemy oglądać, a oni pitolą znowu o telewizorach. ZNOWU!!!!!!!!!!!!11!!!!1111!!!!1 1oneoneone Dajcie Włódkowi osobny kanał, bo już jak go widzę, to mi się referencyjna niechęć do słuchania jego technicznego pitu-pitu włącza. DAWAJCIE STAREGO CHAJZERA! *Moment Prawdy* był super! Jakbym miała porównać, co było bardziej kontrowersyjne – *Moment Prawdy* czy drugi sezon *Jestem, Jaki Jestem* – powiedziałabym, że... danie kondoma Hannie Bakule wygrywa. Ale niewątpliwie teleturniej rozwalili niejednego związek, rodziny, a być może i wszczął niejedno postępowanie karne. Niedawno sama sobie włączyłam kilka odcinków do snu i wiecie co? Nie mogłam zasnąć. Zygi buduje napięcie jak niewolnicy piramidę Chajzera... eeee... hopsasa. Włodek, to tylko teleturniej. Karol chce się kochać z Latynosem

w samochodzie. Mamy jakiegoś Pedro na sali? Może to jest Twój moment prawdy. Karol się wciągnął w ludzkie brudy i wyciąganie ich publicznie za hajs. Kiedyś to były te hotele paradajs, nie to, co teraz. Włodek procesuje. A najlepsze z tym teleturnieju było to, że nieważne, czy powiedziałeś prawdę, czy skłamałeś, ale i tak cała Polska знаła prawdę, bo telewizja wszystkim powiedziała. Genialne. Powinni coś takiego robić obligatoryjnie przed ślubami i powierzeniem ludziom wyższych stanowisk niż konserwator powierzchni płaskich w biurówcu lub grabarz. Chociaż nie, grabarza też można byłoby zagiąć. Cześć, Michał. ■EL

PIĄTEK, PIĄTECZEK, PIĄTUNIO

## LS #1660

Kto ma rację? Włodek nie wierzy, Karol wręcz przeciwnie

Śmianie się z Polski jest jak śmianie się z większego kolegi, bo się wywalił na ten swój głupi ryj i sobie go rozwalil – od razu nachodzi Cię refleksja, że zaraz Twój ryj będzie w podobnym stanie. Może już wkrótce będziemy stosowali sprawdzone od dekad rozwiązania, które działają w innych państwach! O co chodzi? O energetykę odnawialną? Ochronę zdrowia? Politykę socjalną? Jeśli tak myśleliście, to chyba nie przeczytaliście pierwszego zdania tego skrótu. Chodzi o prawo jazdy, do którego będzie mogła Cię przygotować osoba, która od minimum 5 lat ma prawko. Karol zamiast ultrakrótkich spacerów z Ramenem teraz daje mu łamigłówki. Takie psie łamigłówki. Sudoku z Bezbeka. Włodek hejtuje azerskich dziadków z YouTuba, bo według niego na co dzień nie jedzą tego, co pokazują, tylko codziennie jedzą zimnioki. Łotewscy chłopcy nawet nie marzą o zimniokach w liczbie mnogiej, a vlogi pokazane w LS-ie są dla nich obrazem raj. Był mail o tym, że jacyś ludzie są małżeństwem. Na koniec Karol jeszcze polecił Włódkowi poszukiwania dziury w dupie. Włodek znalazł. THE END ■HZR

Autorzy:

Maria Pyszniwska,  
Elizabeth Landeberg,  
Hex Zero Rouge

# BYĆ MOŻE ZA TYDZIEŃ:

1. Oceniamy dresy Włodka
2. Niemcy, prusaki i inne meble do kuchni
3. Czy premier to reptilianin? Analiza masońska
4. Nie znaleźli plusów pandemii? My je znajdzie... A nie, jednak nam się nie chce
5. Doradzamy, jak wybrnąć z niefortunnej wypowiedzi
6. *LS macht Spaß!* #FürDeutschland
7. Cukier w kostkach, czyli ile jest cukru w cukrze?
8. Propaganda z humorkiem? Analiza *Kronik PRL-u*
9. Najlepsze filmy, w których nic się nie dzieje
10. Karol Paciorek ASMR [18+]
11. Czy masz wpływ na ludzi? [TEST]
12. Polecamy Włodkowi piosenki, których nie zna
13. *Blu-Ray* czy *streaming* – co lepsze?
14. Jason Bourne – przegląd serii filmów
15. Gdybym był stópkarzem [siabadabada]
16. Lista osób, których chłopaki NIE witają w LS-ie
17. Czym jest prawda? Rozprawa filozoficzna
18. Czy wariograf pokazuje prawdę i dlaczego NIE?

## ZNAJDŹ NAS:

**Magazyn Bezbek sp. niejawną  
ul. Bezbecji 25/10 lok. 1**

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: [magazynbezbek@gmail.com](mailto:magazynbezbek@gmail.com)

FB: Magazyn Bezbek

**[WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL](http://WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL)**

## REDAKCJA:

**ZAŁOŻYCIELKA:** Urszula Skorodziłło

**KOREKTA:** Hanna Wysopolska, Agata Pilarska,  
Lena Śniadała, Sebastian Czapliński

**SKŁAD I EDYCJA TEKSTU:** Michał Adamczyk

**AUTORZY:** Antoni Forenda, M. Matłok, Maria  
Pysznińska, Gosia Mierzejewska

**OKŁADKA:** Maria Pysznińska